Nr. 114. — Rocznik XXIII. **Wtorek, 22 maja 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann. i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 maja.

Z bieżącéj chwili.

Doprawdy zadziwiającem jest, jakie postępy robią książę Ferdynand i jego pierwszy minister p. Stambułow w swych usiłowaniach, by księstwu bułgarskiemu w ramach istniejącego stósunku wasalnego do W. Porty coraz większe zapewnić wpływy polityczne i znaczenie. Gdy im się już tyle udało, gdy przez zaufanie sułtana dana im jest sposobność do rozwoju i postępu na polu szkólnictwa i w dziedzinie religijnéj, występują teraz z projektami, których przyjęcie przygotowałoby niejako Bułgaryą do objęcia sukcesyi w panowaniu europejskiem po Turcyi. Czy sułtan będzie tak miłym i uścieli swoim spadkobiercom w ten sposób drogę? Czy nie obudzi się w nim może nieufność przeciw przyjaźni bułgarskiéj?

Prawieby się zdawać mogło, że Stambułow, który szedł dotychczas rozważnie i powoli krok za krokiem, poszedł tym razem cokolwiek za daleko. Wprawdzie treść artykułu najnowszego w „Swobodzie“, o którym przed kilku dniami uczyniliśmy wzmiankę, a streszczającego program bułgarski, nie zawiera dla rządu tureckiego nic nowego. Ajenci bułgarscy w Stambule, a może i sam Stambułow podczas swojego pobytu na dworze sułtana, występowali wobec W. Porty z podobnemi projektami — dzisiaj jednak pojawiają się one przed opinią publiczną po raz pierwszy w formie półurzędowéj. Gdy przed dwoma laty po raz pierwszy pojawił się plan przymierza obronnego między Bułgaryą a Turcyą, podniesiono natychmiast zarzut, że W. Porta nie będzie skłonną do zawarcia sojuszu ze swoim wasalem, że Bułgarya przez swoje położenie i w swoim własnym interesie, powołaną jest do obrony północnych granic państwa tureckiego — obowiązki jéj zatem nie byłyby zwiększone i rozszerzone po zawarciu przymierza. Czy miałoby to zresztą wielką wartość dla Porty, gdyby Bułgarya oświadczyła gotowość do obrony Turcyi azyatyckiéj? Księstwo potrzebuje wszystkich sił swoich, by przedewszystkiem bronić siebie. Gdyby Carogród nie stał pod opieką angielskiéj floty, nie mógłby on się oprzeć napadowi rosyjskiemu. Pierwszy więc atak Rosyi byłby niezawodnie zwrócony przeciw Bułgaryi i dla tego księstwo bułgarskie potrzebuje raczéj pomocy tureckiéj, gdyż W. Porta w stanowczéj chwili mogłaby Bułgaryą oddać na pastwę Rosyi, byle siebie salwować.

To są względy, skutkiem których już dawniéj W. Porta nie przyjęła propozycyi bułgarskich; wskazywała ona zawsze na to, że i bez przymierza wspólnym tu obowiązkiem, bo na wspólnych interesach polegającym, zarówno sułtana, jak księcia bułgarskiego, bronić granic państwowych. Nowe zresztą przymierze byłoby niejako uznaniem księcia Ferdynanda, a Porta objęłaby niejako w ten sposób gwarancyą za trwałość dynastyi Koburgów. To są dalekie sprawy, w które się sułtan wdawać nie chce. Być może, że przy przymierzu siły zbrojne Turcyi znacznego doznałyby powiększenia i z téj strony stara się rzecz przedstawić Bułgarya, ale wedle zapatrywań tureckich stroną zyskającą byłby przecież książę Ferdynand. Przy metodzie, panującéj na dworze Padyszacha, a zasadzającéj się na nieufności i wahaniu się, ta pierwsza zatém część planu chyba nie rychło będzie urzeczywistnioną.

Niemniéj jednak Bułgarya dla urzeczywistnienia tego planu stawia niejako warunki. Domaga się ona, by wszędzie w Turcyi, gdzie większość ludności tego zażąda, bułgarscy ustanowieni zostali Biskupi, a nadto by i urzędnicy administracyjni rekrutowali się także ze szeregów chrześcian bułgarskich. To są rzeczy niezwykłéj doniosłości. Zniesienie wreszcie granic celnych między Turcyą właściwą a księstwem bułgarskiem, byłoby ukoronowaniem dzieła; wolny i swobodny handel przyczyniłby się do zlania w jedną całość poszczególnych części krain wschodnio-bułgarskich. Plan niezawodnie jednolity i wspaniały, wielkości odmówić mu nie można, ale urzeczywistnienie jego może chyba nastąpić wśród przesilenia europejskiego, przychylnego dla Bułgaryi. Trzeba mieć respekt przed polityką, która śmiało i otwarcie zmierza do celu, a przytem przestrzega form, które nie obrażają państwa zwierzchniczego. Ale od pojawienia się takich planów do ich urzeczywistnienia, droga bardzo daleka. Europa ze swojego stanowiska nie miałaby naturalnie nic przeciw temu, gdyby przejście półwyspu bałkańskiego pod władzę chrześciaństwa, odbyło się tak spokojnie i legalnie, jak tego Stambułow pragnie. Ale polityka rzadko kiedy tak spokojną postępuje drogą, a każdy naród swoją wolność i swoją potęgę musi okupywać ciężkiemi walkami. Bułgarya nie będzie od nich wolną.

* *Co się stało z aresztowanymi?* Do „Gaz. Tor.“ piszą z Warszawy pod dniem 15 maja: Przed kilku dniami rozpoczął się rozgrywać epilog sprawy aresztowanych w dzień rocznicy powstania Kilińskiego. Jak dotychczas, wydano wyroki i zastósowano je do kategoryi pierwszéj i drugiéj studentów uniwersytetu, biorących udział w manifestacyi.

Do kategoryi pierwszéj, czyli tych, którzy mieli urządzać manifestacyą i to nietylko tę, ale wszelkie inne, zaliczono czterech studentów: Zielińskiego, Michałowskiego, Kozubowskiego i czwartego, którego nazwiska nie znam (wszystkich z wydziału lekarskiego). Tych rzekomych przywódców wyrokiem administracyjnym skazano do Petropawłowska na lat pięć. W wykonaniu tego wyroku skazanych w niedzielę przewieziono do cytadeli, zkąd dopiero będą odstawieni do Petropawłowska. Ze skazanymi rodzinie dozwolono się widzieć tylko przez godzinę w obecności żandarmeryi.

Studentów, zaliczonych do kategoryi drugiéj, to jest takich, którzy mieli nieraz brać udział w manifestacyach, ale nie urządzali ich, w liczbie czterdziestu relegowano z uniwersytetu warszawskiego z prawem wstąpienia do innych uniwersytetów w carstwie po upływie lat pięciu; na ten przeciąg czasu naznaczono im rozmaite miejsca pobytu w głębi carstwa.

Pozostała się zatem jeszcze kategorya studentów trzecia i czwarta, jakoteż wszystkie kategorye osób prywatnych. Do kategoryi trzeciéj zaliczono tych, którzy brali udział w manifestacyi ostatniéj, a są już zapisani jako „patryoci“, a do czwartéj należą ci, którzy brali udział w ostatniéj manifestacyi, lecz nie są notowani u żandarmeryi.

Ustawa o Izbach rolniczych

przyjdzie do skutku na podstawie układów pomiędzy trzema stronnictwami kartelowemi; baron Zedlitz sformułował w tym celu następujący projekt pośredniczący:

„§ 1. Celem korporacyjnéj organizacyi stanu rolniczego mogą być po zbadaniu opinii sejmiku prowincyonalnego ustanowione dekretem królewskim Izby rolnicze, które z reguły obejmują jednę prowincyą. W razie potrzeby można ustanowić dla jednéj prowincyi kilka Izb rolniczych.

§ 6. Wybierani na członków Izby rolniczéj być mogą pod warunkami, zaznaczonemi w § 5:

1. Posiedziciele i dzierżawcy gospodarstw rolnych lub leśnych, które dostarczają przynajmniéj samodzielnego utrzymania, albo w razie wyłącznego gospodarstwa leśnego, jeśli płacą najmniéj 150 marek podatku gruntowego rocznie — i ich pełnomocnicy.

2. W okręgu Izby rolniczéj mieszkające osoby, które a) były wybrane wedle nr. 1, b) które najmniéj były członkami zarządu lub urzędnikami rolniczych i pokrewnych towarzystw, Spółek rolniczych i instytutów pożyczkowych, albo którym c) Izba rolnicza przyzna wybieralność z powodu ich zasług około rolnictwa.

§ 7. Okręgami wyborczemi są z reguły powiaty; ustawami może kilka powiatów być połączonych w jeden okręg wyborczy. Powiaty miejskie należy celem wyboru połączyć z sąsiednim powiatem wiejskim w jeden okręg wyborczy. W każdym wybierać można dwóch członków.

§ 8. Wybór uskuteczniają ci członkowie sejmiku powiatowego, którzy są wybierani wedle § 6. Liczbę miejskim powiatom przyznanych wyborców ustanawiają statuty wedle stosunku podatku gruntowego miastowych i wiejskich powiatów odnośnego okręgu wyborczego.

§ 9. Przy pierwszych obradach nad statutami ma rozstrzygać Izba rolnicza, czy przy przyszłych wyborach ma inny system wyborczy obowięzywać. Uchwała wymaga potwierdzenia królewskiego.

Pod tym samym warunkiem może i późniéj postępowanie wyborcze zostać zmienione w drodze zmiany przepisów. Co do tego mają decydować następujące zasady:

1) Czynne prawo wyborcze przysługuje właścicielom i dzierżawcom uprawniającéj do biernego prawa wyboru ziemskiéj własności wiejskiéj, pod warunkami zawartemi w § 5 z tem nadmienieniem, że potrzebny wiek wynosi 25 lat.

2) Prawo wyborcze stopniuje się wedle podatku od czystego dochodu gruntowego.

3) Wybór jest pośredni.

4) Prawo wyborcze może być także nadane właścicielom i dzierżawcom miejskiéj własności gruntowéj, nawet mniejszéj od téj, jaką przepisuje numer 1.“

Na podstawie téj propozycyi zredagowano wspólne wnioski dla trzeciego czytania a podpisali je członkowie obydwóch frakcyi konserwatywnych, oraz ci deputowani stronnictwa narodowo-liberalnego, którzy przystąpili do pojednawczéj propozycyi. Rząd zgodzi się niewątpliwie na projekt stronnictw kartelowych.

Francya a Watykan.

Do historyi obecnego zatargu pomiędzy rządem a duchowieństwem francuzkiem, ważnym przyczynkiem jest następujący okólnik nuncyusza papieskiego, msgr. Ferrata, wystosowany do wszystkich biskupów Francyi, w głośnéj sprawie dozorów kościelnych:

„Ojciec święty, pragnąc gorąco, by episkopat francuzki zachował jednakową postawę w sprawie dozorów kościelnych, a to celem uniknięcia niebezpiecznych strat, polecił mi wyłożyć to, co następuje, w drodze poufnéj, wszystkim ordynaryuszom dyecezyi Francyi:

1. Stolica Apostolska nie omieszkała bronić wobec rządu praw Kościoła, stwierdzając, że sprawa ta jest co najmniéj mieszana i że powinna być rozstrzygniętą przez porozumienie dwóch władz. Stolica Apostolska bronić będzie z całą stanowczością tych zasad.

2. Rząd francuzki polecił oświadczyć Stolicy Apostolskiéj, że gotów jest wziąć w rachubę uwagi episkopatu co do zmian, jakie należałoby zaprowadzić w przepisach, o które idzie; Stolica Apostolska będzie się starała nalegać, aby te obietnice były spełnione.

3. Ojciec św. życzy sobie, a biskupi w swych odpowiedziach rządowi, unikając bezpośredniego oporu wobec prawa, sformułowali zastrzeżenia potrzebne i ważne i przyczynili wszelkich starań celem otrzymania zmiany przepisów i reformy prawa o rachunkowości dozorów kościelnych, opierając się pod tym względem na ogólnych i lokalnych trudnościach, napotykanych przy zastosowywaniu tego prawa.“

Z treści tego okólnika widać, że był on ściśle poufnym i jeśli dostał się do wiadomości publicznéj i do dzienników francuzkich, które teraz go ogłaszają, to tylko przez niedyskrecyę, a ta z pewnością dalszego biegu sprawy nie przyspieszy. Ważnym zaś jest okólnik ten z dwojakiego względu: dowodzi bowiem najpierw, że rząd francuzki powziął stanowcze zobowiązania względem Papieża, których dotychczas nie dotrzymuje, a powtóre, że Leon XIII, nakazując roztropne i oględne postępowanie Biskupom, uczynił wszystko co było w jego mocy, aby ułatwić gabinetowi wyjście i polubowne załatwienie całéj sprawy. Wyjściem tem miało być ustanowienie komisyi mieszanéj, złożonéj z przedstawicieli episkopatu i rządu, która miała owe prawa przejrzeć i zaproponować łagodzące zmiany. Komisyi téj dotychczas nie powołano ku wielkiemu rozgoryczeniu katolików, a z okólnika widać, że Stolica Apostolska nie przestanie nalegać o spełnienie danych przyrzeczeń i że sprawa weszła w fazę, w któréj dalsze lawirowanie jest już zgoła niemożliwem a gabinet Casimir-Periera będzie się musiał przechylić na jednę lub drugą stronę.

Z międzynarodowego kongresu górniczego.

W piątek obradowali delegaci górników nad dłuższą rezolucyą delegata Lewy, która żąda, aby o ile możności jak najprędzéj podwyższono myta robotnicze i na téj wysokości je utrzymano. Do tego może tylko doprowadzić uregulowanie produkcyi za pomocą międzynarodowego porozumienia się. Aby zapobiedz nadprodukcyi potrzebnem jest ograniczenie czasu pracy na 4 do 5 dni w tygodniu przy zapłacie za sześć dni; przez to osięgnie się już podwyższenie myta o 25 prct; daléj musi zapłata być podwyższaną w przeciągu trzech miesięcy o 50 prct i to: o dalsze 10 prct po pierwszym i drugim miesiącu i wreszcie o 20 prct po trzecim miesiącu. Oprócz tego 25 prct z zysku towarzystw mają przypadać na robotników górniczych jako dywidenda. Jako dzienny czas pracy ma być ustanowione 8 godzin. — W związku z tem postawili belgijscy i francuzcy delegaci rezolucyą, która poleca powyższe propozycye, w celu usunięcia nadprodukcyi. Delegat Bölger z Dortmundu wyraził przekonanie, że nadprodukcyą należy przypisać nadkonsumcyi jako następstwo zbyt nizkiéj zapłaty. Nadprodukcyą usunie się tylko przez skrócenie czasu pracy i podwyższenie myta. Przedewszystkiem atoli potrzeba, aby istniejący porządek kapitalistyczny społeczeństwa zamienić na porządek społeczny, odpowiadający ogólnemu dobru. Delegat Aspinwall z Lancashiru wniósł rezolucyą, odnoszącą się do ograniczenia wydobywania węgla i powstrzymywania niewprawnych robotników od wjazdu do kopalni. Ostatni wnioskodawca zarazem zwalczał bardzo energicznie inne rezolucye i oświadczył, że propozycye Lewyego są utopistyczne, ponieważ ich wykonanie nie jest prawdopodobnem, przynajmniéj tak długo, dopóki nie nastąpi uregulowanie porządku społecznego w myśl rezolucyi niemieckiéj. Tymczasowo trzeba raczéj ograniczyć się na propozycye prywatne.

Przy głosowaniu odrzuciła sekcya angielska propozycye Lewy'ego. Przy głosowaniu nad rezolucyą Bölgera powstrzymali się belgijscy i francuzcy delegaci od głosowania, Anglicy głosowali przeciwko niéj z wyjątkiem hrabstw północnych, które również wstrzymały się od głosowania. Rezolucya ta zatem została odrzucona. Co do sposobu głosowania powstała znowu wzburzona dyskusya. Wreszcie rezolucyą Aspinwalla przyjęto głosami angielskiemi. Francuzki delegat Jean Baptiste zaprotestował przeciwko kierownictwu prezydenta, saski delegat Horn wśród aplauzu ze strony niemieckiéj zarzucił prezydyum, że po prostu pomija grupy nie-angielskie.

Prezes dnia Wilson oświadczył, że Anglicy tego samego jeszcze dnia opuszczają Berlin, co potwierdził także angielski sekretarz jeneralny Pickard, który dodał, że i tak za wiele już czasu zmarnowano na dyskusyą. Oświadczenia, że kongres i bez Anglików będzie obradował daléj, nie powstrzymają tych ostatnich od powziętego zamiaru.

Na posiedzeniu sobotniem starano się zatrzeć niemiłe wrażenie, wywołane przez burzliwe obrady dnia poprzedniego. Belgiski delegat Callevaerts zaznaczył, że burzliwe sceny należy przypisać głównie zamieszaniu językowemu, spowodowanemu przez obrady pięciu narodowości. Dwóch angielskich delegatów pozostało dla formalnéj reprezentacyi reszty, oświadczając, że ich ziomkowie nie mogli dłużéj czekać, że atoli życzą sobie, aby kongres nie obradował daléj nad niezałatwionemi punktami porządku obrad, lecz wszystko przedłożył następnemu kongresowi. Angielscy mówcy również usiłowali przedstawić łagodząco poprzednie zajścia, jako polegające na nieporozumieniu. Po tych uprzejmych zapewnieniach wybrano na propozycyą Anglików Paryż na miejsce przyszłego kongresu, poczem zamknięto obrady spokojnie i cicho.

Nie zapuszczając się w szczegóły, zaznaczamy jeden ważny i charakterystyczny objaw na kongresie. Socyalni demokraci niemieccy mniemali, że przedstawiciele robotników, to wyłącznie ich goście, przygotowali też po swojemu salę dla nich i t. d. Tymczasem zaraz na pierwszem posiedzeniu zaznaczyła się olbrzymia różnica w pojęciach u Anglików a Niemców. Delegowany angielski, Pickard, zaznaczył tę różnicę, odpowiadając na powitanie socyalnych demokratów niemieckich, że zadaniem przedstawicieli robotników nie jest podżeganie rożnych klas ludności przeciwko sobie, lecz staranie się o dobro robotników. Nowa konfuzya spotkała socyalnych demokratów na czwartkowem posiedzeniu; gdy w pewnem nieporozumieniu formalnem Liebknecht chciał pośredniczyć, podniósł się delegowany górników górnośląskich Waldstein i zaprotestował przeciwko mięszaniu się socyalnych demokratów. „Górnicy górnośląscy stoją przy cesarzu i Papieżu!“ — mówił Waldstein, dowodząc tem samem, że i pewna część robotników w obrębie państwa niemieckiego bardziéj sympatyzuje z usiłowaniami angielskiemi, które już osiągnęły skutki faktyczne, niżeli z czczą deklamacyą socyalnych demokratów, oponujących w parlamencie przeciwko wszelkim reformom na korzyść robotników, ponieważ one łagodzą przeciwieństwa różnych klas i warchołom usuwają z pod nóg podstawę ich działalności.

Głos Żyda w kwestyi żydowskiéj.

(Dokończenie).

W numerze z dnia 1 stycznia 1893 roku pojawił się nader gwałtowny artykuł przeciw Kółkom rolniczym, w którym redakcya oburza się, że mogło się znaleść kilku uczciwych żydów, którzy nie wahali się przyczynić się składkami na rzecz „tych stowarzyszeń antysemickich i pozbawiających chleba setki uczciwych (!) żydowskich szynkarzy i kramarzy“.

W numerze z dnia 15 lutego b. r. jakiś gorliwy nauczyciel religii nawet w recenzyi o katechizmie żydowskim nie może stłumić nienawiści swéj przeciw Kółkom rolniczym, których celem ma być według niego ruina wszystkich żydów. Co więcéj oburza się na pewnego członka towarzystwa „Przymierze Braci“, który przed laty śmiał kiedyś wypowiedzieć „heretyckie“ zdanie, że naród żydowski stał pod względem naukowym niżéj od polskiego i że nie posiadał takich jak naród polski bohaterów.

Wstępny artykuł z dnia 15 marca 1893 roku, napisany a propos sprawy Byk-Lichtenstein, pełen jest najzjadliwszych wycieczek przeciw szlachcie, posłom polskim i prasie. I jednych i drugich nazywa się tu wprost nikczemnymi (reinen und gemeinen Judenhass — gemeine Entrüstung in der polnischen Journalistik etc.).

Smutne doświadczenia, jakie zrobiono w Galicyi dotychczas z ordynacyą wyborczą gminną, spowodowały projekt zmiany téj ordynacyi, podyktowany interesem gmin i potrzebą rządnéj i uczciwéj gospodarki. Ponieważ atoli żydzi w razie przyjęcia tego projektu zmieniającego skład drugiego Koła wyborczego straciliby może posiadaną dotąd w wielu miastach przewagę w radzie i magistracie, więc i ten projekt i jego autorowie, to — antysemici, (numer z 15 kwietnia b. r.) jak w ogóle wszyscy, którzy nie mieli szczęścia podobać się „Szomer Izraelowi“.

Niespodziewana na pozór zmiana frontu następuje w numerze z 30 kwietnia b. r. Ta sama prasa, która 15 marca była jeszcze nikczemną, dziś zowie się światłą (erleuchtete Presse), a co więcéj redakcya domaga się — zaprowadzenia języka polskiego jako obowiązkowego w przyszłéj szkole rabinów, swoją drogą mającéj powstać wbrew interesowi kraju nie we Lwowie, lecz we Wiedniu! I cóż skłoniło „Szomer Izrael“ do nabrania choćby form towarzyskich i postawienia takiego żądania, w jego ustach co najmniéj dziwnego.

Pismo „Der Israelit“ przyjmowało długi czas abonament nie od każdego, tylko od zaufanych osobników — to też szereg lat szczuło bezkarnie przeciw krajowi i w błąd wprowadzało żydów galicyjskich. Z trudnością zdołałem przyjść w posiadanie oryginalnych numerów, z których powyżéj przytoczyłem wyjątki i nie taiłem się z tem, że każdy artykuł antypolski bez pardonu postawię pod pręgierz opinii publicznéj — o ile możności chętnie z pominięciem nazwisk. Nieproszona więc moja kontrola, a zarazem równie zaślepiona jak śmieszna nienawiść ku mnie natchnęły mężów z „Szomer Izraelu“ większą niż dotąd względnością dla interesów krajowych i prasy polskiéj.

Lecz i tak już za wiele miejsca poświęciłem tym panom, którzy mają jeszcze czoło przyznawać się do polskości, choć nietylko przeszłość ich polityczna, ale nawet, jak dowiodłem, teraźniejszość, na każdym kroku kłam temu twierdzeniu zadaje. Walka z nimi, dziś wobec upadku „Przymierza Braci“

i *Ojczyzny* należy do społeczeństwa polskiego i do — *Syonu*.

„Syon“ to towarzystwo żydów konserwatystów, które poczucie narodowości i wiarę w Boga uważa za nieodzowną podporę w życiu, które potępia najsilniéj materyalizm i kosmopolityzm, a wraz z ogółem chrześciańskim przyznaje że „lichwa, giełdowicze i prasa żydowska pełna jest korupcyi i zaprzedaje sumienie, honor i prawdę“. (Nr. 4 „Przyszłości“). Jest to towarzystwo, które „chętnie chce łączyć się z resztą krajowców we wspólnéj pracy uczciwéj około dobra kraju“ (nr. 3); organ jego „Przyszłość“ wychodzi po polsku, nie jak organ „Szomeru“ po niemiecku.

Różnimy się tylko w tem, że oni przyznają się do narodowości żydowskiéj — podczas gdy rozsypana dziś stara gwardya „Przymierza Braci“ poczytuje za naród swój ten, wśród którego żyje, którego język i zwyczaje przyjęła, z którym wspólnie zamieszkuje dzisiaj tę przestrzeń, zroszoną krwią i potem ubiegłych pokoleń. Stanowisko „Syonu“ nie jest niczem więcéj, jeno etapą; nie należy więc walczyć przeciw niemu, ale go owszem popierać. Krajowi więcéj na tem zależeć winno, aby miał uczciwych obywateli, niż aby miał Polaków nowego stylu, w rodzaju Polaków z „Górą nasi“ Zalewskiego. Ideałów raz ukochanych nikomu wydzierać, ani nowych mu narzucać nie wolno. Przekształcenie odbywać się musi stopniowo, powoli; „Syon“ zapewne polskim nie jest, ale też nie jest hebrajskim: to gromada uczciwych marzycieli, którzy wierzą w zmartwychwstanie narodu izraelskiego i odbudowanie wielkiéj, niezawisłéj ojczyzny nad brzegami Jordanu. „Syon“ to dzielny sprzymierzeniec w walce z bezwyznaniowym kulturtregerskim kosmopolityzmem „Szomer Izraela“.

Tam gdzie przeciw zasadzie: „*do ut des*“ i „*ubi bene, ibi patria*“ staje ideał dawnéj i pewnéj siebie narodowéj odrębności, decyzya ogółu polskiego chyba musi być łatwą.

Witam też Syonistów jako uczciwych przyjaciół, a wierzę, że za lat 30 i oni będą Polakami.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(68 posiedzenie.)

Berlin, 19 maja godz. 1.

Izba obradowała dzisiaj w pierwszem czytaniu nad ustawą o rybołóstwie dla Westfalii, którą po dłuższéj dyskusyi przekazano komisyi składającéj się z 14 członków. Projekt w ogóle przyjmowali mówcy różnych stronnictw przychylnie. Na zapytanie dep. *Schmitza* (centrum) odpowiedział minister rólnictwa, że podobna ustawa zostanie także niebawem wypracowana dla prowincyi nadreńskiéj i przedłożona najbliższemu nadreńskiemu sejmowi prowincyonalnemu. Ustawę o wykonywaniu ustawy o środkach ku zwalczaniu zarazy bydła (szczepienie ochronne przy wybuchu zarazy na płuca) przyjęła Izba w pierwszem i drugiem czytaniu, nowelę do ustawy o wynajmie przyjęto bez dyskusyi w drugiem czytaniu.

W poniedziałek: trzecie obrady nad Izbami rolniczemi.

Koniec po godzinie 3.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 19 maja.

(Po strejku. — Z Węgier. — Sprawy serbskie.)

(≈) Wywołany w sposób najlekkomyślniejszy, bez wszelkiéj racyi i bez najmniejszych rękojmii sukcesu *strej w kopalniach Ostrawy* już się skończył. Wszyscy górnicy powrócili do pracy. Zdaje się, że nagły zwrot nastał w ich usposobieniu z chwilą wyjazdu głównego agitatora Cingena na kongres berliński. Z przyjemnością możemy zaznaczyć rozumne zachowanie się prasy *polskiéj* wobec tego strejku. Tak konserwatywny „Przegląd“, jak liberalny „Dziennik Polski“ swemi fachowemi korespondencyami z Ostrawy, sumiennie się przyczyniły do należytego wyjaśnienia sprawy i ostrzeżenia opinii publicznéj przed sentymentalnem ujmowaniem się za strejkiem, pozbawionym wszelkiego słusznego powodu.

W węgierskiéj Izbie poselskiéj dziś skończyły się rozprawy o odesłanym przez Izbę magnatów projekcie ślubów cywilnych. W poniedziałek przemówią już tylko wnioskodawcy, poczem odbędzie się głosowanie. Że Izba znaczną większością ponownie uchwali projekt, nie ulega wątpliwości. Dramatyczna sytuacya rozpocznie się dopiero po tem mianowicie, gdy p. Wekerle od korony zażąda upoważnienia mianowania kilkunastu nowych dziedzicznych i dożywotnich członków Izby magnatów.

Z mów, wygłoszonych ostatniemi dniami, najciekawszą była mowa b. prezesa gabinetu hr. Juliusza *Szaparego*, w którym wielu widzi przyszłego następcę p. Wekerlego. Widocznie na ten przypadek hr. Szapary nakreślił wyraźny program, który co do kwestyi ślubów domaga się *kompromisu*. Odnośny ustęp mowy hrabiego brzmi:

„Nie będę prorokował, jakiego losu dozna projekt, odesłany do Izby magnatów, ale prawdopodobnie, jeżeli rząd nie użyje środków gwałtownych, odrzucony zostanie tą samą większością jak po raz pierwszy. Natomiast na pewne twierdzę: gdyby projekt *nie* został przedłożony Izbie w téj formie, z wszystkiemi konsekwencyami, a więc mianowicie bez obowiązkowego charakteru ślubów cywilnych, natenczas kwestya ta może być w sposób pomyślny rozwiązana. Znaczna część magnatów zamierzała stawić odnośny wniosek, zaniechano tego jedynie dla tego, ponieważ ci magnaci, którzy głosowali za projektem rządowym, na teraz przy nim ściśle obstawają, gdy epikopat z dogmatycznych powodów nie może przystać na kompromis. Gdyby jednak tym magnatom, którzy popierają projekt rządowy, nastręczyła się sposobność porozumienia się z tymi, którzy skłonni są do kompromisu, niezawodnie uzyskałby on większość w Izbie magnatów.“

Czyli innemi słowy: hr. Juliusz Szapary jako prezes gabinetu zamiast obowiązkowych ślubów cywilnych zaproponowałby tak zwane śluby cywilne z potrzeby (austryacka *Nothcivilehe*); w téj mierze liczy na głosy 118 magnatów, którzy 10 maja głosowali za projektem rządowym i na kilkadziesiąt głosów tych (139) którzy wprawdzie owego dnia głosowali przeciwko obowiązkowym ślubom cywilnym, ale zdaniem hr. Szaparego, przystaną na śluby cywilne z potrzeby. Zważywszy, że wystarczałoby pozyskać 20 magnatów konserwatywnych, rachuba ta, o ile się odnosi wyłącznie do Izby magnatów możeby dopisała.

Jednakże: 1) Kościół zasadniczo potępia wszelkie śluby cywilne; 2) trudno na teraz spodziewać się, aby hr. Szapary na podstawie tego programu skupił około siebie większość w Izbie poselskiéj, chociaż widocznie liczy na stronnictwo Apponiego; 3) rzeczywiste uspokojenie w Węgrzech nastać może tylko wskutek zupełnego zaniechania eksperymentów kościelno-politycznych.

W Białogrodzie znowu zanosi się na przesilenie, może katastrofę. Kiedy 13 kwietnia r. z. młody *Aleksander* przy oklaskach znacznéj części prasy europejskiéj, dokonał sławnego swego, operetkowego zamachu, usuwając rejencyą i gabinet „liberalny“ Awakumowicza, obejmując przed dojściem do pełnoletności rządy i powierzając ster państwa radykałom na podstawie znajomości stosunków, wbrew różnym pernegirykom na ten „śmiały czyn“ Aleksandra, zapowiedzieliśmy, że pociągnie on za sobą najfatalniejsze skutki i stanie się pierwszym krokiem na drodze różnych dalszych zamachów stanu i przewrotów.

Zdanie to opieraliśmy nasamprzód na ogólnéj zasadzie, że zamach, który narusza prawo, tem samem wszystkie żywioły skrajne pobudza do naruszenia ustaw; powtóre zaś na przekonaniu, że radykalne, a raczéj anarchiczne stronnictwo serbskie absolutnie jest niezdolne do rządzenia krajem. To też już po roku stał się koniecznym nowy zamach stanu, celem usunięcia radykałów od rządów, na czem oczywiście rzecz się nie skończyła.

W ogóle jest błędem przypuszczać, że *wszystkie* stronnictwa serbskie są równie warcholskie i równie niedorzeczne, i że więc nie stanowi różnicy, które z nich staje u steru państwa. Na prawdę pomiędzy temi stronnictwami zachodzą ważne różnice. I tak stronnictwo, które powstało w r. 1882 pod nazwą „postępowego“, ale właściwie jest konserwatywnem, tak co do swych zasad względem polityki wewnętrznéj, jako też na mocy swego wstrętu do polityki rosyjskiéj, zasługuje na nasze sympatye i jest całkiem zdolne sprawować rządy w sposób przyzwoity. Stronnictwo *liberalne* wprawdzie grzeszy russofilizmem, ale przynajmniéj posiada poczucie jako tako normalnéj administracyi krajowéj. Natomiast stronnictwo *radykalne*, na wskroś rusofilskie, nadto względem administracyi krajowéj jest wprost anarchiczne.

W obec tych faktów, król serbski powinien był przedewszystkiem starać się wzmocnić stronnictwo „postępowe“ (Garaszanina) i przywrócić mu dawne znaczenie. Gdy to na razie nie było rzeczą możliwą, należało utrzymać u władzy stronnictwo liberalne (gabinet Awekumowicza) a nie należało pod żadnym warunkiem obalać tego gabinetu (i rejencyi Ristica) na korzyść stronnictwa radykalnego. Zamach więc stanu 13 kwietnia 1893 roku, dokonany w interesie stronnictwa radykalnego, był zasadniczym błędem — jednym z tych, które w polityce przybierają cechę... zbrodni! W ciągu jednego roku radykalizm rządowy zdołał do reszty podkopać wszelkie podstawy porządnéj administracyi państwowéj, król widział się zmuszonym dokonać nowego zamachu, a teraz zanosi na gwałtowne przewroty.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 20 maja. O ministrze skarbu Miquelu zamieszcza „Reichsbote“ wersyą, polegającą rzekomo na faktach, w jaki sposób pan Miquel został ministrem. Organ pastorski wylicza różne sposobności, w których była już mowa o kandydaturze pana Miqela do teki ministeryalnéj. I tak już w 1884 r. chciał ks. Bismarck wprowadzić Miquela na miejsce Puttkamera; w 1887 r. zamierzał kanclerz powierzyć panu Miquelowi tekę pruskiego ministerstwa handlu, odstąpił atoli od swego zamiaru w skutek wywodów „Germanii“ i „Kreuzztg“. W 1889 r. pośredniczył hr. Waldersee w poznaniu cesarza Wilhelma I z Miquelem. Waldersee i Miquel w Izbie Panów porozumiewali się ze sobą i mianowicie w kwestyach kościelnych szli ręka w rękę. Na mocy polecenia hr. Waldersee został Miquel wprowadzony na komnaty cesarskie. Krótko potem zagadnął go cesarz u ministra wojny słowami: „Pan jesteś mężem wedle mojéj myśli.“; w czasie pobytu cesarza w Frankfurcie nad Menem w 1891 r. doznał pan Miquel szczególnego odznaczenia i w pół roku późniéj został ministrem skarbu.

— Ciekawe zdanie, jak donosi „Germania“ w przedostatnim numerze swoim, wygłosił profesor Treitschke w swym odczycie o historyi angielskiéj w piątek przed Zielonemi Świątkami. Powiedział on: „Mości Panowi, zdarzyło się ostatecznie jak przy śmierci Papieża (przy śmierci Wilhelma Zdobywcy). Znaną jest rzeczą, że gdy umiera Papież, kardynałowie wtenczas myślą o własnéj korzyści i *kradną*, co jest do wzięcia.“ A zatem wedle światłego profesora, są najwyżsi dostojnicy katolickiego Kościoła od niepamiętnych czasów prostą bandą złodziejską! I to jeden z pierwszych przedstawicieli tyle wysławianéj niemieckiéj nauki historycznéj śmie podobne zdania głosić i pewnéj części swych słuchaczy rzucać w twarz podobną obelgę! Wymowna ilustracya parytetycznych stosunków w Prusach.

— W sprawie reformy wyższych szkół żeńskich ma niebawem ukazać się obszerny referat, jak się dowiaduje „Nat. Ztg.“ Wyższe szkoły żeńskie mają się ograniczyć na kurs dziewięcioletni.

— Rada związkowa odbyła w sobotę posiedzenie plenarne, na którego porządku obrad stał projekt, dotyczący rozporządzenia co do zniesienia zakazu wywozu słomy i paszy, wniosek o pozwolenie na bezpłatny powrót towarów z wystawy w Antwerpii, wybór członków kuratoryum banku Rzeszy, referat komisyi długów państwowych, jako też referaty wydziałów o projekcie, odnoszącym się do wybijania srebrnéj monety Rzeszy, i o rezolucyach parlamentu, postawionych przy etacie kolonialnym.

— W sobotę odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu w celu zajęcia stanowiska rządu wobec kompromisowych wniosków do ustawy o Izbach rólniczych.

— Wolnomyślni mają zamiar postawić w tych dniach w sejmie interpelacyą, odnoszącą się do postępowania dyrektora Brausewettera przy kierowaniu znanego procesu prasowego.

— Bar. Schorlemer z Alstu wystąpił z powodu osłabionego zdrowia z komisyi walutowéj i w jego miejsce wybrano dep. Schalschę.

— W Monasterze umarł dzisiaj jeneralny wikaryusz dyecezyi monasterskiéj, X. prałat Giese, postać znana dobrze katolikom tamtejszym z czasów walki kulturnéj, któréj utrapienia znosił ze spokojem i energią. R. i. p.

— Prasa niemiecka rozpisuje się z powodu śmierci Schlözera o jego dyplomatycznem działaniu. O dymisyi jego pisze organ Bismarcka, „Hamburger Nachrichten“: „Ustąpienie jego nie było dobrowolne. Centrum oddawna odczuwało niewygodne dla swego stronnictwa znaczenie, jakie posiadał Schlözer u Papieża, a odwołanie jego uważać należy za dowód zwiększonego wpływu centrum w urzędzie spraw zagranicznych. Centrum nie mogło pogodzić się z pruskim posłem, który był tak użytecznym w trudnych sytuacyach i posiadał zaufanie Watykanu; czuło się ono niejako zepchniętem na drugi plan przez ten współzawodniczący wpływ i gorąco pragnęło wyprzeć Schlözera z jego stanowiska. Usiłowania te zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Był to dyplomata znany i wykształcony, pełen nauki, taktu i najlepszych form. Im mniéj spotykamy w służbie państwowéj ludzi, do których te pochwały dadzą się zastósować, tem bardziéj daje się uczuwać strata jednego z nich.“ Łatwo zrozumieć boleść, jakiéj doznaje Bismarck z powodu śmierci jednego z blizkich przyjaciół swoich. Uwagi organu bismarkowskiego o niewygodnem dla centrum współzawodnictwie Schlözera i wzmagającym się wpływie centrum, mało mają sensu. Może być, że Schlözer był niedogodny centrum, ale to dlatego, że był powolnym sługą Bismarcka a wspólnie z nim pracował nad tem, aby katolikom po zakończeniu walki kulturnéj jak najmniéj czyniono ustępstw. Rzecz zmieniła się, gdy do władzy doszedł hrabia Caprivi; wtedy to nie centrum, lecz kanclerzowi stał się niedogodnym poseł, który i w dalszym ciągu pilniéj nadsłuchiwał podszeptów z Friedrichsruhe, niżeli rozporządzeń z Berlina. Ambasadorów takich, lekko ważących sobie „nowy kurs“, było więcéj, ale stopniowo nie nowy kurs ustąpił, lecz oni opuścić musieli swoje stanowiska. Do liczby ich należał także Schlözer.

Włochy.

* Na tajnym konsystorzu, który się odbył w piątek, zamianował Ojciec św. sześciu nowych Kardynałów. Są nimi Mgr. Sancha y Nervas, Arcybiskup Walencyi w Hiszpanii, urodzony w 1838 r., Mgr. Mauri, Arcybiskup Ferrary, ur. 1828 r., Mgr. Svampe, Arcyb. boloński, ur. 1851 r., Mgr. Ferrari, Arcyb. medyolański, ur. 1850 r., Mgr. Segna, protonotaryusz apostolski i kanonik przy bazylice św. Piotra, i O. Andrzej Steinhuber, członek Zakonu Jezuitów, ur. w 1825 r. O. Steinhuber, ukończywszy studya gimnazyalne w Bawaryi, przybył do Rzymu, gdzie w niemiecko-węgierskiem kolegium zasiadał razem z Kardynałem Hergenrötherem, słynnym apologetą Hettingerem i kilku innymi znakomitymi mężami, znanymi w uczonym świecie katolickim. Wśród jego nauczycieli znajdowali się sławni Jezuici Perone, Passaglia i Patrizi. W 1851 r. otrzymał O. Andrzéj święcenia kapłańskie, następnego roku uzyskał stopień doktora filozofii i teologii, w 1853 został nauczycielem religii dzieci ks. Maksymiliana bawarskiego i jako taki udzielał lekcyi późniejszéj cesarzowéj austr. i jéj siostrze. W 1857 wstąpił do nowicyatu zakonu Jezuitów w St. Andrä w Styryi, gdzie odbył czas próby i został następnie profesorem filozofii, a potem teologii przy uniwersytecie w Innsbruku. W 1867 powrócił do niemiecko-węgierskiego kolegium w Rzymie jako rektor tegoż i zatrzymał kierownictwo nad tym zakładem do 1880 r. Oprócz tego został zamianowany teologiem apostolskiéj penitencyaryi, które to stanowisko dzierży dotąd.

Telegramy.

Paryż, 19 maja. Izba deputowanych. Cluseret interpelował sąd w sprawie robotników włoskich, zatrudnionych przy budowie fortu Taron w Tulonie. Minister wojny jenerał Mecier oświadczył, że tylko na zewnątrz fortu pracowano. Szpiegostwa nie potrzeba się obawiać. Należy jednak mieć nadzieję, że przy pomocy komisyi budżetowéj zatrudnianie robotników zagranicznych zostanie jeszcze bardziéj ograniczone.

Przy obradach nad ustawą, dotyczącą wyłączenia publiczności przy ścinaniu na śmierć skazanych zbrodniarzy, projekt, domagający się zniesienia kary śmierci został odrzucony 353 głosami przeciwko 150 głosom. Następnie także sama ustawa została odrzuconą 267 gł. przeciwko 232 gł.

Marsylia, 20 maja. Anarchista Nat napadł dzisiaj na ulicy posiedziciela fabryki Blanca i szydłem poranił go w głowę. Gdy go przyaresztowano, oświadczył, że chciał się zemścić na którymkolwiek „bourgeois“, ponieważ w merostwie odmówiono mu wsparcia.

Rzym, 20 maja. Ojciec święty włoży jutro na publicznym konsystorzu, nowo-zamianowanym Kardynałom kapelusz kardynalski. Następnie odbędzie się tajny konsystorz, na którym Ojciec św. będzie 24 nowych Biskupów prekonizował, pomiędzy niemi Biskupa Kompa w Fuldzie. Równocześnie Ojciec św. będzie notyfikował 36 Biskupów, którzy od ostatniego Konsystorza w czerwcu 1893 roku, otrzymali godność biskupią.

3)

Drugi wieczór nad Lemanem.

(Z „Kron. Rodz.“)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 113).

Deville. Nauce wolno robić hipotezy poza terenem dotychczas zbadanym — ale zawsze tylko na terenie doświadczalnym, czyli w sferze mogącéj być zbadaną środkami nauce właściwemi. Hipoteza o tyle jest naukową i nauce pożyteczną, że jest rzutem myśli naprzód, poza granice już zdobyte, ale w kierunku wskazanym przez dotychczasowe doświadczenia i w nadziei, że nowe doświadczenia przyjdą ją poprzeć. Tą nadzieją hipoteza żyje, w niéj ma swą racyę bytu; więc kiedy się poza sferę możliwych doświadczeń awanturuje, już nie jest naukową hipotezą. Można różne stawiać hipotezy o sposobie, jakim z mgławicy wyrabia się planetarny system: bo to wszystko leży jeszcze w polu doświadczalnem; niejedno w tym względzie obserwować można na dzisiejszym firmamencie, a niejedno w laboratoryach próbować. Ale czy materya mgławic ma byt absolutny, czy zależny od Stwórcy, o tem żadnéj hipotezy naukowéj robić nie można, bo tu niema możliwości doświadczenia. O rozmieszczeniu różnych funkcyi psychicznych w różnych częściach mózgu wolno robić naukowe przypuszczenia: bo można się spodziewać rozstrzygających w téj materyi spostrzeżeń; ale przypuszczenie, że świadomość niczem innem nie jest, tylko drugą stroną ruchów mózgowych — nie może uchodzić za naukową hipotezę: bo ani pomyśleć się nie da doświadczenie, któreby coś podobnego skonstatowało.

Miss Wilson. Jedno tylko mam do zarzucenia tym wywodom: że są okropnie oderwane. Czyby nie można, mój panie Deville, trochę konkretniej pokazać, jak ztąd wypływa pogodzenie czyli, jak pan mówi, rozgraniczenie tych dwóch obrazów świata, religijnego i naukowego?

Deville. Kiedy tak pani każe, to spróbujmy przedstawić sobie konkretnie obraz świata, jaki nam podaje nauka, a przekonamy się, że o kollizyi z religią mowy być nie może. Nie będę nudził szczegółami, tylko główne rysy uwydatnię.

Dzisiejsza nauka usiłuje w ogóle pojąć tak materyalny jak moralny świat pod kątem ewolucyi, co już w zasadzie sprzyja religii, bo nic tak bardzo nie prowadzi umysłu do szukania pozcątku i Twórcy, jak myśl o ewolucyi.

W szczególności świat materyalny przedstawia najprzód nauce ewolucyą materyi nieorganicznéj, od mgławicy aż do utworzenia obecnego naszego systemu planetarnego, za pomocą sił mechanicznych, w materyi tkwiących. Tu żadna teza ani nawet hipotezya nie wchodzi w kolizye z poglądem na świat religijnym. Religia, jak powiedziałem, interesuje się tylko tem, że byt téj materyi od Stwórcy pochodzi, że rezultat téj ewolucyi, siłami natury wykonanéj, był przez Niego zamierzony. A to jest, jak wiemy już, poza kompetencyą nauki. Daléj w świecie żyjącym nauka szuka także tłomaczenia téj mnogości form, na którą patrzymy, w genezie ewolucyjnéj. Mało jeszcze w téj mierze skonstatowała, wiele napotkała trudności, przeważnie dotąd jeszcze w hipotezach pływa. Ale ani w tych hipotezach, ani w ich możliwych wynikach nic takiego niema, coby się religijnemu pojęciu świata sprzeciwiało. Jedna tylko hipoteza, często przez darwinistów wysuwana, stałaby z tem pojęciem w sprzeczności: t. j. że ewolucya odbywa się zbiegiem ślepych przypadków, bez myśli Boga; — ale ta właśnie hipoteza nie jest naukową, tylko filozoficzną, z metafizyki materyalizmu wziętą.

Nawet ewolucyjne powstanie człowieka — jakkolwiek daleko mu do tego, żeby było nauki zdobyczą — nie jest w zasadzie przeciwnem religijnemu pojęciu. Jakimkolwiek sposobem człowiek z mułu ziemi został wytworzony, w każdym razie jest tworem Boga, który cały ten rozwój kosmosu zmierzył. Jakimkolwiek sposobem zdobył człowiek swe pojęcia moralne, estetyczne, religijne, w każdym razie, gdy przyszedł do poznania siebie, natury i Boga, winien Bogu cześć oddać, i prawo moralne, które w swem sercu znajduje, jako Boże pełnić — a w tem jest istota religii.

Może być, że w tym poglądzie to i owo zawadza o jaki szczegółowy dogmat pewnych wyznań chrześciańskich, może coś w nim uchybia teologii katolickiéj; nie jestem powołany o tem sądzić; z zasadniczemi jednak ideami chrystyanizmu godzi się ten pogląd najzupełniéj. Spostrzegam zresztą, że i między katolikami nie brak wybitnych ewolucyonistów. Faktem jest, że znakomity darwinista Miwart jest katolikiem, i że dzieło, w którem dowodził zgodności ewolucyonizmu ze staremi katolicyzmu powagami, dedykował Kardynałowi Newmanowi, a ten dedykacyą przyjął. Pamiętam, że św. Augustyn w swéj księdze *de Genesi ad literam* przypuszcza, że Bóg na początku stworzył w stanie „potencyonalnym i zarodkowym“ wszystko, co miało późniéj rozwinąć się i ujawnić stopniowo. I tę hipotezę rozciąga Augustyn nawet do duszy ludzkiéj — nie w tym sensie, jakoby duszę identyfikować z materyą, ale że i ją uważa za pierwiastek, który mógł najpierw istnieć potencyonalnie, a potem się rozwinąć.

Oto, moi panowie, przykład afirmacyi chrześciańskiéj, która pada poza terenem nauki, nietylko owczesnéj, ale — co warto zauważyć — i dzisiejszéj. Ta ostatnia bada, czy i jakim sposobem z pierwiastków rozwinęły się rozmaite formy; pierwsza przez usta Augustyna twierdzi jedynie, że te pierwiastki, płodne w takie skutki, ręką Bożą posiane zostały.

Hainberg. Przyznaję panu, że ten pogląd zasadniczo mi się podoba. I ja nieraz narzekałem na wplątywanie się metafizyki w dziedzinę nauki; a paneś dobrze pociągnął granicę: po jednéj stronie pole doświadczalne, należące do nauki; po drugiéj *die Sache an sich*, dziedzina metafizyki i religii. Bardzo słusznie.

Zresztą z niejednego względu błyskotliwa myśl Taine'a o dwóch obrazach, wygląda mi (by użyć jego wyrazu) za fantasmagoryą. Istotnie uczeni nie malują obrazu całości, tylko obrabiają szczegóły, i to wyłącznie na powierzchni empirycznéj; filozofowie układają całość, ale też oni nie pracują, jakby chciał Taine, „podług natury“, tylko podług myśli: bo ta całość, o którą tu chodzi, nie da się obserwować. Zdobycze uczonych, należycie sprawdzone, nie kłócą się między sobą i dodają się w rzeczy saméj jedne do drugich; ale konstrukcye filozofów, w naszym wieku więcéj niż kiedykolwiek, ścierają się i burzą nawzajem, aż do fundamentów. Ogólny zarys wszechświata, któryby się w głównych liniach od przeszłego wieku utrzymywał, jest tylko *pium desiderium* Taine'a. Niczego tak nam nie braknie w téj epoce, jak właśnie tych głównych linii stałych. Wreszcie początki rozwoju nowożytnéj nauki nie datują się wcale z końca przeszłego wieku, od Herschla, Laplace'a i Volty, ale sięgają XVII i XVI wieku. Już Kopernik, Kepler, Kartezyusz, Newton, zrobili te wielkie i płodne odkrycia, które pchnęły naukę na nowożytne tory.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lizbona, 19 maja. Angielski poseł w Rio de Janeiro objął opiekę nad portugalskimi poddanymi.

Chicago, 20 maja. Na zachodnim wybrzeżu jeziora Michigan, szalała wielka burza w czwartek ubiegły. Rozbiło się kilka okrętów. Wedle dotychczasowych wiadomości zatopiło się 10 osób.

Madryt, 20 maja. Najwyższy sąd wojenny skazał sześciu barcelońskich anarchistów na karę śmierci, a trzech na dożywotnie więzienie.

Paryż, 21 maja. Anarchista Henry został dzisiaj rano o godzinie 4 ścięty.

Nowy Jork, 21 maja. Położenie w Pensylwanii jest bardzo poważne. Jeśli strejk górników potrwa jeszcze tydzień, to fabryki będą musiały zawiesić pracę, a w skutek tego dwa miliony robotników straci zarobek.

Białogród, 19 maja. Królowa Natalia w tych dniach przybyć ma do Białogrodu. Król Aleksander, jak zapewniają z dobrze polnformowanéj strony, wyjedzie niebawem na czaś jakiś do Wiednia a ztamtąd do Carogrodu. W związku z tém oczekują tu ważnych wypadków. W razie zawieszenia konstytucyi zdaje się, że Milan obejmie na nowo rejencyą. Aresztowania i rewizye wywołane zostały odkryciem spisku Karageorgiewiczów. Oprócz Cebinacza ajentem Karageorgiewiczów był rzekomy kupiec z Cetynii Lukaczewicz. Cebinacza policya śledziła już od lutego, ponieważ był pośrednikiem między Piotrem i Arsenem Karageorgiewiczami, a ich zwolennikami w Serbii. U Cebinacza pochwycono papiery, kompromitujące wielu przywódców radykalnéj partyi.

Wiedeń, 19 maja. Austryacko-rosyjska konwencya handlowa, podpisana została wczoraj w Petersburgu.

Wiedeń, 19 maja. (Dalszy ciąg obrad nad budżetem ministerstwa handlu.)

Minister Wurmbrand podnosi, iż niesłusznie wyrażono zdanie, jakoby traktaty handlowe wywołały niepomyślny bilans handlowy. Minister przytacza przykłady, świadczące o niepewności cyfr handlowego bilansu. Stan czynny lub bierny bilansu nie dowodzi niczego. Państwa, bogate przemysłem i silne produkcyą, mają często bierny bilans; przeciwnie państwa biedne, a szczególniéj rolnicze, wykazują bilansy czynne. Na podstawie porównania z przywozem i wywozem innych państw stwierdza minister, że nasze ekonomiczne stosunki objawiają pomyślną tendencyą.

Minister oznajmia, że właśnie podpisany został traktat handlowy z Rosyą na podstawie t. zw. najwyższego uprzywilejowania. W sprawie téj decydującemi nie były przemijające korzyści, lecz wzgląd na trwałe ekonomiczne zdobycze. Traktat ten jest ostatnim kamieniem, wieńczącym dzieło naszéj polityki handlowéj. Uzyskaliśmy w ten sposób stałą podstawę do obliczeń na przyszłość. Tylko stałość stosunków, a nie przemijające korzyści dają państwu dobrobyt. Potrzebujemy uporządkowanéj waluty i uporządkowanych stosunków z naszymi sąsiadami.

Żaden z zawartych przez nas traktatów nie wykazuje niepomyślnych rezultatów; straty, powstałe z klauzuli cłowéj o winach włoskich, są przesadzone. Przywóz z Włoch nie zwiększył się; przeciwnie wzmógł się wywóz win austryackich do Włoch. Minister przyznaje, że niektóre skargi nie są zupełnie nieuzasadnione i stwierdza wypadki, w których władze włoskie wydawały certyfikaty pochodzenia *in blanco*, tak, iż na ich podstawie mogły być przewożone do Austryi nietylko włoskie, lecz także inne wina. W celu uchylenia tych nadużyć wdrożono kroki dyplomatyczne.

Kołoszwar, 18 maja. Wczoraj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa w sprawie rumuńskiego memoryału. Jeden z sędziów przysięgłych wyraził żądanie, aby oświadczenie, podpisane przez Ratiu i Comsię, a wykazujące, że komitet wykonawczy uchwalił rozszerzanie memoryału, przyłączono do aktów i za pomocą rzeczoznawców stwierdzono, kto wspomniany akt pisał. Comsia, który onegdaj twierdził, że nie wiedział, co podpisywał, zeznaje, że sam napisał całe oświadczenie, a zarazem utrzymuje, że podyktował mu je Brote. Oskarżony Barcianu zeznaje, że oświadczenie podpisał w kancelaryi Brotego. Na zapytanie przewodniczącego, odpowiada Ratiu, że memoryał podpisał, nie znając treści, w zaufaniu do informacyi, udzielonych przez Brotego. Oskarżony nie był obecny na wspomnianem posiedzeniu komitetu wykonawczego, nie mógł zatem wiedzieć, czy powzięta była jaka uchwała co do rozszerzania memoryału.

Asesor konsystorza Christan przyjmuje odpowiedzialność za cały memoryał. (Żywe oklaski Rumunów). Oskarżony adwokat Tripon przyjmuje również odpowiedzialność za memoryał; przyznaje, że brał udział w układaniu tekstu i ubolewa, że nie mógł się zająć rozpowszechnianiem memoryału.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 21 maja

* **Na zakład Elżbiety** złożyli w dalszym ciągu: Na ręce naczelnéj prezesowéj pani baronowéj Wilamowitz-Möllendorf: hr. Mycielski 20 m. Na ręce pani Reichsteinowéj: pani hr. Działyńska z Gołuchowa 20 m., pani Schoenecker z Poznania 6 m., pani Zaleska z Poznania 10 m., pani sędzina Sławska z Poznania 10 m., pani Kluge z Poznania 10 m., pani Reichsteinowa z Poznania 5 m., pani burmistrzowa Krueger z Poznania 10 m.

* **Zwyczajne** zebranie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek dzienny: 1) Rozprawa p. Konstantego Kościńskiego p. t. „Bractwo kościelne w Nowem w powiecie świeckim, Prusy Zachodnie. 2) Komunikaty.

Dr. W. Rabski,
sekretarz wydz. histor.-liter.

* **W zakończoném** wczoraj świąteczném strzelaniu tutejszego Bractwa strzeleckiego restaurator z parku Wiktoryi p. Kraetschmann utrzymał się przy swem pierwszeństwie i został królem kurkowym. Rycerzami zostali pp. Kaźmierz Busse i Jeżewski.

* **Tutejsze „Bractwo strzeleckie“** będzie w przyszłą niedzielę asystowało w czasie procesyi i to, jak sobie członkowie życzą, podług dawniejszego zwyczaju, w „pełnym mundurze.“

* **Jeżyce.** Przy ranżerowaniu pociągów na dworcu głównym robotnik Wojciechowski najechany przez lokomotywę, dostał się pod jéj koła, które mu ucięły głowę.

* **Z Mogilnickiego.** 20 maja. Pan nauczyciel Gapiński przeniósł się z Linówca na posadę do Szczepanowa. Dotychczas chodził do Linówca w zastępstwie p. Zakaszewski z Orchowa. Od 15 b. m. przysłała królewska rejencya nauczyciela p. Kühra, Westfalczyka, nieumiejące słowa po polsku. Kto będzie uczył dzieci religii, historyi św. i polskiego czytania — Pan Bóg wie. Pan Kühr czuje się bardzo nieszczęśliwy, bo nie może się z nikim we wsi porozumieć, a przyjąć musiał tę posadę bo wstępując do seminaryum w Stabelschwerdt musiał się zobowiązać, że pierwsze 3 lata musi się udać na posadę dokądkolwiek go władza wyśle. Odtąd czas przymusowéj służby będzie trwał 5 lat.

* **Gniezno.** W przeszły czwartek zaszły tu dwa nieszczęśliwe wypadki. Na wielkim placu mustry padł major Werder z koniem i odniósł ciężkie skaleczenia. — Na ulicy farnéj składano z woza spedytorskiego kilka beczek z cukrem. W téj chwili przechodził właśnie chodnikiem szeregowiec z pułku artyleryi i jedna beczka stoczywszy się na niego, przewróciła go i przygniotła tak mocno, że go musiano odwieść do lazaretu wojskowego.

* **Czerwonka** wybuchła w Skorzęcinie pomiędzy trzodą chlewną gospodarza Fredricha.

* **Grodzisk.** Królem kurkowym został dyrektor ogrodu Seidel, drugim królem mistrz krawiecki Cygański, a rycerzami mistrz stolarski Maskiewicz, mistrz kowalski Treczka, mistrz krawiecki Pietrowski i mistrz rzeźnicki A. Suchorski.

* **Z Czempinia** piszą do „Pos. Tagebl.“, że rejencya zamierza tam założyć subwencyonowany przez państwo zakład preparandów pod kierownictwem ewangelickiego pastora Mollmanna!

* **Koźmin.** W przeszły piątek wybuchł pożar w Grębowie i zniszczył, pomimo że na ratunek przybyły sikawki z Koźmina i Rozdrażewa, doszczętnie dom, stajnię i stodołę. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* **Nowy Tomyśl.** W tegorocznem strzelaniu świątecznem do tarczy został królem kurkowym technik dentystyczny Korytowski z Nowego Tomyśla, a drugim królem właściciel Hunold z Glinowa.

* **Kościan.** Królem kurkowym został kominiarz Langsch, drugim królem handlarz drzewa Augustyniak.

* **Inowrocław.** W Skalmierzycach powstały rozruchy pomiędzy robotnikami z Królestwa Polskiego, lecz interwencya żandarma przywróciła spokój i skłoniła ich do pozostania na robocie.

* **Strzałkowo.** W przeszłym tygodniu powstał pożar w Kornatach w zagrodzie gospodarza W. Adamskiego i zniszczył stodołę wraz z zapasami słomy. Właściciel ponosi znaczną szkodę, bo stodoła była nisko zabezpieczona. Przypuszczają, że ogień podłożyła złośliwa ręka.

* **Ostrowo.** Wieś „Kęszyce nabył, jak donosi „Pos. Tagebl.,“ od kupca Goldberga z Berlina hr. Sokolnicki z Poznania. Wieś ta była od 20 przeszło lat w ręku niemieckiem.

* **Teatr polski w Bydgoszczy.** Dziś w poniedziałek opera czarodziejska: „Pan Twardowski.“

We wtorek obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Górą Radziwiłł.“

* **Towarzystwo** nauczycieli wyższych zakładów we W. Ks. Poznańskiem odbyło dnia 15 b. m. na auli gimnazyum wschowskiego dziesiąte swe zwyczajne walne zebranie, w którem wzięli udział reprezentanci prawie wszystkich zakładów wyższych W. Ks. Poznańskiego i z polecenia prowincyonalnego kolegium szkolnego, prowincyonalny radzca szkolny Polte. Obrady, którym przewodniczył zastępca prezesa profesor Collmann z Poznania, dotyczyły głównie spraw wewnętrznych wyższego stanu nauczycielskiego (n. p. kalendarza szkolnego Kunzego, położenia pomocniczych nauczycieli umiejętności i t. p.) Ogólniejszy interes przedstawiał wykład nauczyciela wyższego dr. Lämmerhirta ze Wschowy o „wyższym stanie nauczycielskim we Francyi.“ Po skończonych obradach zgromadzili się wszyscy uczestnicy na wspólną biesiadę w hotelu Liche'go. Tu wzniósł radzca tajny p. Polte, nawięzując do życzliwości i interesu okazywanych przez cesarza z dawien dawna wyższym zakładom, w porywających słowach toast na cześć cesarza. Dyrektor gimnazyalny p. dr. Friebe ze Wschowy pił na cześć przełożonéj władzy, mianowicie obecnego jéj przedstawiciela radzcy tajnego p. Poltego, po czem dyrektor gimnazyalny profesor Heidrich z Nakła dał wymowny wyraz serdecznéj podzięce przybyłych z innych miast członków za zgotowane im przez kolegium wschowskie nader miłe przyjęcie. Przechadzka po alejach i ogrodach ozdobionych najpiękniejszym wdziękiem wiosny, w które rozkoszne to miasteczko jest spowite, zaprowadziła w końcu uczestników do uroczego ogrodu Grimme'go, gdzie w towarzystwie pań wypito kawę. Niestety większa część gości zamiejscowych odjeżdżała już pociągiem wieczornym, że tylko nie wielu z nich miało sposobność wziąć udział w urządzonéj nazajutrz wycieczce do pięknego i w historyczne wspomnienie (bitwa pod Wschową) bogatego lasku nowogrodziskiego.

* **Z powodu** wyborów do parlamentu w okręgu człuchowsko-złotowskim wydał zarząd Stowarzyszenia antysemickiego na Niemcy północne następującą odezwę:

„Z uwagi, że z powodu licznych nadużyć prawa wyborczego nie możemy uznać wyborów za prawomocne i wniesiemy o ich unieważnienie, radzimy naszym stronnikom, żeby w wyborach ściślejszych wstrzymali się od głosowania. Wyborcom zaś, którzy mimo to chcą oddać swój głos, nie możemy udzielić wyraźnéj rady; niech się zdecydują, jak im każe rozsądek i sumienie.“

Wątpimy, żeby odezwa ta wpłynąć mogła na rezultat wyborów. Antysemici postąpią sobie niezawodnie tak, jak niedawno temu w okręgu międzychodzko-babimojskim; na pozyskanie ich głosów liczyć nie możemy. Lecz dla tego powinniśmy się tém bardziéj postarać o to, żeby żaden z naszych głosów nie został uroniony. Jeżeli nie zwyciężymy, niech przynajmniéj stósunek liczebny głosów oddanych na naszego kandydata, a na jego przeciwnika, zaświadczy o naszéj żywotności w tym okręgu.

* **W środę** dnia 16 b. m. przybyła do Pelplina deputacya komitetu Zjazdu przemysłowców i śpiewaków polskich w celu złożenia Najprz. ks. Biskupowi swego uszanowania i z prośbą, by raczył zapowiedzianemu II Zjazdowi, mającemu się w Pelplinie odbyć dnia 8 i 9 lipca r. b. użyczyć błogosławieństwa biskupiego. Najpr ew. ks. Biskup przyjął deputacyą nader przychylnie i łaskawie oświadczył, iż z powodu wyjazdów wizytacyjnych, w których żadna zmiana zajść nie może, wprawdzie osobiście w tym czasie w Pelplinie nie będzie obecnym, lecz wyznaczy zastępcę, który jego imieniem błogosławieństwa udzieli.

* W sprawie wolnéj adwokatury wydały już niektóre Izby adwokackie stósownie do reskryptu ministeryalnego z dnia 19 marca swą opinią. Z memoryału Izby adwokackiéj w Poznaniu, wyjmujemy, co następuje:

„Publiczności szukającéj sprawiedliwości, dogadza się najlepiéj przez to, że pozostawia się jéj jak największy wybór pomiędzy takimi rzecznikami, których działalności dodaje zachęty i bodźca nieograniczone współzawodnictwo pomiędzy kolegami. W obec dzisiejszego ukształtowania procedury procesów cywilnych, która odbiera stronom w bardzo wielkiéj liczbie wypadków możność własnéj obrony i narzuca im obronę adwokacką, trzeba temu punktowi widzenia przypisać znaczenie rozstrzygające. Lecz i ze stanowiska prawniczego wolną konkurencyą nieograniczonéj adwokatury należałoby nazwać stanem pożądanym. Ta sama rywalizacya, która procesującéj się publiczności pozwala na wybór pomiędzy gorliwymi, oddającymi się z zupełnem zamiłowaniem interesom swéj klienteli, zabezpiecza téż sądom adwokatów, którzy dobrze przygotowani, posiadają dokładne informacye prawne i faktyczne, mogą brać skuteczny udział w gruntownem przygotowaniu i odpowiednim ferowaniu wyroków. Zasada ustnego prowadzenia sprawy daleka jest jeszcze według naszego doświadczenia także i w sądach ziemiańskich od zupełnego urzeczywistnienia. Być może, że w ogóle niepodobna osięgnąć tego celu. Lecz jeśli w praktyce mamy bardziéj niż dotychczas, zbliżyć się do niego, to najprędzéj możnaby tego dopiąć przez pomnożenie liczby adwokatów. Projektowane wznowienie apelacyi w sprawach karnych stanowi dowód, że potrzebę gruntowniejszego sądzenia kwestyi faktów należy uwzględnić. Atoli dobrze zrozumiana czynność obrońcy rozciągać się powinna głównie na staranne przyczynienie się do wyczerpującego rozbioru faktycznego zajścia w karygodnym wypadku. Ze stanowiska adwokatów trzebaby więc owszem uważać za rzecz pożądaną, aby przez powiększenie liczby adwokatów owo przyczynianie się stawało się coraz rozleglejszem i staranniejszem. Również i w innych sprawach prawnych, w których przy sądach są czynni adwokaci będzie mógł przynieść adwokat nie tylko swéj stronie, lecz i sądownictwu tém większy pożytek, im mniéj szablonową jest jego praca i im głębiéj zatopił się w szczegóły sprawy. Takie poręczenie dobrego sądownictwa osięga się w skutek wolnego współzawodnictwa w daleko wyższym stopniu, niż przez zmonopolizowaną działalność tak zwanego *numerus clausus.*“ — Memoryał powątpiewa następnie o słuszności twierdzenia, jakoby liczba adwokatów zwiększyła się za bardzo nad potrzebę, zwłaszcza, że brak wiarogodnego materyału statystycznego. W każdym razie w obrębie poznańskiéj Izby adwokackiéj nie zaszło takie powiększenie nad potrzebę. Bo i teraz jeszcze przypada na 10,800 osiadłych w okręgu sądowym osób jeden adwokat. — W dalszym ciągu wywodzi memoryał, że proponowany *numerus clausus* nie tylko sprzeciwia się wolności osiedlania się adwokatów, lecz także znosi znowu zupełnie uznane przez niemiecki porządek adwokacki prawo osobiste zdatnego kandydata do objęcia adwokatury. Taki nowy porządek trzebaby właśnie uważać za szkodliwy podniesionéj w reskrypcie z dnia 19 marca powadze stanu adwokackiego. Powaga ta nie może się zasadzać na cechowym związku przymusowym posiadaczy miejsc, zapewniających im chleb, lecz na współzawodniczącéj działalności kolegów zawodowych, którzy niezależnie od kolegium sędziów starać się muszą o dokazanie rzeczy znakomitych i nad których obowiązkowością i przyzwoitością oni sami czuwają przez swe wybrane organa. Po tém wszystkiem zarząd jednogłośnie zgodził się na zdanie, że należy utrzymać istniejący obecnie stósunek prawny. Memoryał kończy się uwagą, że jeźli omówione środki, które mają przyczynić się do lepszego przysposobienia adwokatów do ich zawodu, nie są już same przez się użyteczne i dobre, to w połączeniu z najważniejszą propozycyą reskryptu z dnia 19 marca, tak zwanym *numerus clausus* uważać je należy za szkodliwe i niebezpieczne zarówno dla procesującéj się publiczności, jako téż sądownictwa i stanu adwokackiego.

* **O ochronnych szczepieniach** Pasteura wyraża się „Staats-Anzeiger für Würtemberg“, jak następuje: Za znakomitą zdobycz naszego wieku uważać należy to, że wskutek odkrycia Pasteura udało się przez zaszczepianie zwierzętom domowym księgosuszu i biegunki zmniejszyć w wysokim stopniu wywołaną temi chorobami śmiertelność. Pomyślny wpływ na stan inwentarza i wielkie rezultaty ekonomiczne téj metody sprawiły też, że szczepienia Pasteura odbywają się w innych krajach, jak np. w Austryi, Francyi, Hiszpanii itd. powszechnie i ustawicznie z najlepszymi rezultatami. Gdy wydział weterynarski wyrtemberskiego kolegium medycznego przekonał się przez odbycie prób szczepienia o pomyślnych skutkach téj metody, należy to powitać z radością, że pod dozorem tego urzędu założone zostało laboratorium do wyrabiania lymfy Pasteura w Sztutgardzie, przy Kanzleistrasse 22; w ten sposób można mieć zawsze świeżą lymfę do użytku.“

* **Od Paderewskiego** na odezwę Towarzystwa muzycznego warszawskiego, zapraszającą go do wzięcia udziału w koncercie na rzecz budowy pomnika Chopina z Żelazowéj Woli, nadeszła odpowiedź: że ważne przeszkody nie dozwalają mu uczynić zadość zarówno prośbie komitetu, a jeszcze bardziéj — serca własnego potrzebie. List swój kończy wielki artysta ustępem następującym: „Pragnąc jednak w granicy środków moich przyczynić się do tego pięknego dzieła, którego myśl warszawskie Towarzystwo muzyczne powzięło, a którego wykonaniem Szanowny komitet tak gorliwie i gorąco się zajmuje, przesyłam 2000 franków z prośbą o przyłączenie téj sumy do fundu zu na rzecz budowy pomnika już zebranego.“ W ten sposób zgromadzono już cały fundusz, na budowę pomnika Chopina potrzebny.

* **Na Jasną Górę** na Zielone Swiątki przybyło około 100,000 pątników, t. j. o 15,000 więcéj, niż w r. z. Kompanii pieszych przybyło 94. Mowy powitalne wygłaszał O. Bonawentura. Pierwsze nieszpory odpustowe odprawił Paulin, ks. Przeździecki, który nazajutrz celebrował sumę. Kazanie wygłosił w czasie sumy ks. Jasiak z dyecezyi kujawsko-kaliskiéj.

* **Miasto Mariampol** w gubernii suwałkowskiéj uległo pożarowi. W drugi dzień Zielonych Swiątek około godziny 5 nagle ukazał się we wschodniéj części miasta ogień, któremu sprzyjał silny wiatr wschodnio-południowy, tak, że w bardzo krótkim czasie, połowa Maryampola stanęła w płomieniach. Powstał popłoch i lament nie do opisania. Swiętująca dotąd spokojnie ludność, rzuciła się do poskromienia rozszalałego żywiołu, który ze wzrastającą gwałtownością obejmował wszystko. Żar, spiekota straszna, a wiatr podsyca ogień, po którym tu i owdzie wyzierają już tylko kupy gruzów lub nagie szkielety kominów. Mieszkańcy jednak nie upadając na duchu, nieśli ratunek z podwójną energią, tak, że około godziny 3 w nocy zdołano stłumić pożar. Spaliło się razem 51 posesyi, w cyfrze téj 9 domów murowanych i 44 drewnianych, oraz 86 budynków rozmaitych, niemieszkalnych. Spalone posesye i budynki zaasekurowane były zaledwie na 44,030 rubli, co nie wynosi nawet połowy ich wartości rzeczywistéj. Szkody w ruchomym dobytku mieszkańców, w towarach i ruchomościach przewyższają 100,000 rubli. Z górą 150 rodzin znalazło się nagle bez dachu i środków utrzymania, wielu całe mienie swoje straciło w ogniu. Rozpacz nieszczęśliwych pogorzelców wielka.

* **Samobójstwa w Wiedniu** są, jak w każdem wielkiem mieście, na porządku dziennym. Atoli w tych dniach zdarzył się w stolicy naddunajskiéj wypadek niezwykły, który wstrząsnął całym Wiedniem. Czworo rodzeństwa, brat i trzy siostry, odebrało sobie życie przez otrucie: i to ludzie starsi w wieku, od 40 do 65 lat. Byli to mianowicie malarz Franciszek Kollarz i trzy jego siostry.

Malarz Kollarz, który jako rysownik zajęty w pismach ilustrowanych: „Ueber Land und Meer“, „Buch für Alle“ i innych, wyrobił sobie znakomite imię, stał finansowo bardzo dobrze, również i siostry jego miały dostateczne zaopatrzenie, więc zwykły motyw: brak utrzymania nie był tu powodem samobójstwa. Raczéj zdaje się było nim pewne zniechęcenie do życia, które może znalazłoby uzasadnienie w tem, że dwie siostry Kollarza były chorowite, jedna cierpiała na reumatyzm, druga miała chorobę piersiową. Przed kilku dniami udali się wszyscy czworo do Maria Lanzendorf, miejsca odpustowego pod Wiedniem, gdzie stanęli w domu gościnnym. Wynajęli tu pokój, oświadczając, że chcą przenocować. Na drugi dzień, gdy z pokoju tego nikt nie wychodził, otworzono drzwi gwałtem i zastano cztery martwe ciała. Zwłoki Kollarza i dwóch sióstr były w pozycyi siedzącéj na sofie, w zupełnem ubraniu, zwłoki trzeciéj siostry leżały na ziemi przed sofą, z któréj widocznie usunąć się musiały.

Sprawdzono, że samobójcy odebrali sobie życie gwałtowną trucizną: sinkiem potasu. Znaleziono na stole obok sofy 3 złr. z kartką: „Za pokój“, oraz kopertę z kwotą 40 złr. Na kopercie był napis: „Na pogrzeb“. Oprócz tego znaleziono list otwarty téj treści: „Nasza ostatnia wola. Zasyłamy pożegnanie wszystkim krewnym i przyjaciołom; niech o nas życzliwie wspominają. My rodzeństwo Franciszek, Anna, Antonina i Julia Kollarzowie, każde własnowolnie i bez przymusu postanowiliśmy wspólnie rozstać się z życiem, aby uniknąć boleści rozstawania się pojedyńczo jedno po drugiem. Nie mamy wobec nikogo żadnych obowiązków, nikomu nic nie jesteśmy dłużni, nie obraziliśmy nikogo, nie życzyliśmy i nie zrobiliśmy nikomu nic złego, jesteśmy więc wolni i bez zarzutu. — Zastrzegamy się uroczyście przeciw jakiemukolwiek lekarskiemu badaniu zwłok naszych. Pragniemy chrześciańskiego pogrzebu, na co pieniądze składamy. Prosimy, aby nas pochowano na tutejszym cmentarzu. Całą spuściznę po nas darowujemy kuzynce Maryannie Beskiba.“

Wreszcie pozostawili jeszcze jeden list pożegnalny do drugiéj kuzynki, Józefiny Kollarz. Wspomniana Maryanna Beskiba jest córką zmarłéj przed kilku tygodniami siostry samobójców, Józefiny Kollarz, zamężnéj Beskiba. Maryanna Beskiba, która ma być niezwykłą pięknością, liczy lat 12 i poświęca się malarstwu z wielkiem powodzeniem. Franciszek Kollarz liczył lat 65.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 22 maja św. Heleny kr.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 56. Zachód o godzinie 7 minut 58

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 maja.

HOTEL BAZAR. Hr. Żółtowski z Godurowa, hr. Mielżyński z Chobienic, Moszczeński z Kołybek, dr. Szuldrzyński z Lubasza, pani Białkowska z Pierzchna, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, pani hr. Skórzewska z Czerniejewa, hr. Łącki z Lipnicy, hr. Mielżyński z Iwna, Chrzanowski z Król. Polskiego, Stablewski z Slachcina, Unrug z Mełpina.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ks. prob. Lenz z Trzcianki, pani Wize z Jeżewa, Wize z Wrocławia, Szlagowski z Szczodrzykowa, Armhaus z Lipska, Müller z Sędziwojewa, Lengnitz z siostrą z Barkowic, Heikrodt z Magdeburga, Gazda z Bettelschütz, Blome z Ostrowa.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pełzucki z Królestwa Polskiego, Krzyzstofowi z z Koźmina, Węsierski z Sierosławia, Markwicz z Sremu, Kręcki z żoną i córką z Piotrkowic, Jacobsohn i Hag z Gdańska, pani Linke, Clavier, Schlesinger i Michalowitz z Berlina, Fryda z rodziną i Oyzymont z rodziną z Słupcy, Fürst z Frankfurtu, Riglin z Wrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 21 maja 1894 roku. **(Kurs końcowe.)**

Kurs z dnia	19	21
Pszenica stalej.		
na maj	132 75	135 —
na wrzesień	135 —	137 50
Żyto stalej.		
na maj	110 —	114 50
na wrzesień	113 75	118 —
Olej rzep stalej.		
na maj	42 10	42 50
na październik	42 60	42 90
Okowita wyżej.		
eksportowa	27 90	28 30
na maj	32 20	33 —
na czerwiec	32 80	33 40
na lipiec	33 40	33 90
na sierpień	33 90	34 40
na wrzesień	34 40	35 —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na maj	128 —	133 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	550	2600
okowity kw. ekp.	0,000	10,000
„ spoż.	0,000	0,000

	18	19
Niem. 3½% poż. pań.	88 25	88 40
Consol. 4%	107 70	107 70
Consol. 3½%	101 75	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 60	98 70
Pozn. listy rent.	104 20	104 20
Poznań. oblig.	97 20	97 25
Nowa Pozn. poż.	97 75	97 75
Austr. banknoty	163 15	163 15
Austr. renta srbr.	94 40	— —
Ros. banknoty	219 50	219 35
Ros. listy zastaw.	104 20	104 20
Pols. 4½% l. zas.	67 90	— —
Węg. 4% renta zł.	97 70	97 70
Węg. 4% „ kor.	91 —	91 20
Austr. kred. akcye	212 90	212 50
Lombardy	46 60	46 70
Disconto com.	187 —	187 10

Usposobienie: stale.

Szczecin, 21 maja 1894 roku. **(Kurs końcowe.)**

Kurs z dnia	19	21
Pszenica wyżej.		
na czerwiec-lipiec	133 —	134 50
na wrzes.-paźdz.	135 50	137 50
Żyto wyżej.		
na czerwiec-lipiec	109 —	111 75
na wrzes.-paźdz.	111 5	116 —
Olej rzep. niezm.		
na maj	42 20	42 50
na wrzes.-paźdz.	42 50	42 70

	19	21
Okowita stalej.		
w miejscu eksport.	27 —	27 30
na maj	37 —	37 30
na sierp.-wrzes.	38 50	38 80
Petroleum		
w miejscu	9 10	9 10

Do dzisiejszego numeru „Kuryera“ dołącza się jako dodatek nadzwyczajny:

Cennik

Magazynu sprzętów kuchennych i domowo-gospodar.

T. OTMIANOWSKI

(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)

w Bazarze, Nowa ulica nr. 7/8.

Mały feleton.

„Królowa niebios.“

Ostatni odczyt Maryana Gawalewicza.

Z „Kuryera Codziennego“ (Warszawa).

Dobrało się dwoje ludzi w małżeńskim związku bardzo, ale Bóg im pod jednym względem nie błogosławił: nie mieli dzieci. Sprawiało im to niewymowny smutek. Więc postanowili prosić gorąco Maryi Panny, żeby mogli mieć dzieciątko, bo im bez niego tęskno, tęskno. W staréj kapliczce modlić się poczęli, i Matka Boska wysłuchała ich prośby. Wkrótce na świat przyszła córka, śliczna dziecina. A kiedy podrosła, miała złote włosy, uśmiech zaś ciągły na ustach, bo czuła się bardzo szczęśliwą. Piękność jéj była tak wielka, że budziła ogólny podziw, jeden zaś obraźnik wymalował ją i zaczął po świecie malowidło obwozić: ludzie nie mogli się dość na obraz napatrzyć.

Gdy zaś wizerunek ujrzał pewien król w stolicy, tak się w dziewczynie zakochał, że wysłał posłów do niej z prośbą o rękę. Kiedy posłowie do domu dziewczyny przybyli, to już nie miała matki, tylko macochę i siostrę przyrodnią. Macocha tedy wybiera się w podróż do stolicy z córką i pasierbicą, przysięgając sobie, że pasierbicy do króla nie dowiezie. W ciemnym lesie macocha jej wyłupia oczy i zostawia. Król zobaczywszy inną dziewczynę, zapłonął gniewem, usunął się do pałacu z dziedzińca, gdzie był na przywitanie swej narzeczonej wyszedł, smutek go bezbrzeżny ogarnął i tęsknota. Tymczasem w lesie spotkał leśniczy oślepioną dziewczynę i przygarnął ją do siebie. Razu zaś pewnego, chodząc po lesie spostrzegł w krzakach piękne, patrzące nań oczy, podniósł je, przyniósł do chaty, przyłożył do otworów w główce dziewczyny — a oczy przyrosły. Ileż szczęścia doznała dziewczyna, wołając: „widzę, widzę, widzę“.... Król przejeżdżając tędy, ujrzał dziewczynę, poznał i do stolicy zabrał, ludowi swemu dając królowę. Złą macochę strasznie ukarał.

Matka Boska opiekuje się młodemi stadłami. Szczęście przeznacza ona w niebie dla dwojga ludzi, którzy się kochając, pobierają się na zawsze; lecz gdy niema pomiędzy nimi miłości, tj. gdy Marya Panna ich nie proteguje, nieszczęście będzie ich udziałem w życiu. Serce rozstrzygać winno przy wyborze męża i żony... Dla kochających się narzeczonych Matka Boska w sobotę wieczorem plecie wieńce z kwiatów, które jej przynoszą aniołowie.

Rodzice są przywiązani do dzieci bardzo silnie, miłość ta sięga nawet w mogiłę. Modlą się oni za szczęście swych sierót do Boga, ale śmierć, siedząca na ich grobach przed ich modłami mogiły nie otwiera. Raz tylko Matka Najświętsza uprosiła Jezusa, że pozwolił jednej matce iść na ziemię z grobu, żeby upomnieć złą macochę.

Prześliczny, w dantejskim charakterze, dał Gawalewicz obraz przedstawiający podróż pewnego kmiecia do nieba w nagrodę za to, że przyjął i ugościł staruszka służącego u Matki Boskiej. W niebie przebywa w gościnie, odpowiada na zapytania dobrotliwe Boga, a potem na ziemię powraca i aż do śmierci rozpamiętywał tę niebiańską podróż.

Inny człek, parobek, przyjął gościnę w piekle, które zwiedza z wielką ciekawością i dziwuje się wszystkiemu — a dyabeł jest przewodnikiem. Odezwało się w parobku sumienie, że źle robi, iż się wdaje z djabłem. Więc postanowił figla djabłu spłatać. Unurzał kożuch swój (chłop nawet w piekle chodzi w kożuchu) w smole, gdzie się warzyły dusze, jak krupy, które też poprzyczepiały się u włosów kożucha, a parobek z nimi w nogi... Znalazł się z duszami na łące; dusze zmienione były już w owce — i Matka Boska uczyniła parobka tych owiec pastuchem. Długo parobek pasał owce, aż wycierpiały karę i poszły duszyczki do nieba. Jedną czarną owieczkę zostawiła Marya Panna pastusze i pozwoliła mu codziennie trzepać owcę kijem, z czego będzie miał złoto. Parobek bił ją bardzo, bo chciał mieć dużo złota — wreszcie owieczka odpokutowała za grzechy i poszła do nieba. Pastuch zaś za to, że się nad nią pastwił, po śmierci odsiedział pokutę w czyścu.

I tak w sposób nieporównany snuł Gawalewicz te legendy barwne, pełne czaru i poezyi. Mówił o Matce Bożej, która gromnicą ochrania zagrodę od drapieżnych wilków, mówił o jaskółkach śliczną legendę, sięgającą tatarskich napadów, mówił o śpiewaku Matki Boskiej — o szaropiórym skowronku...

Ten skowronek codziennie śpiewa Matce Boskiej a w melodyi jego jest prośba ziemi, którą do pracy budzi i do pieśni: „Błogosławionaś Marya Panno!“

Dziwnie, podniośle nastroił Gawalewicz audytoryum swoje liczne bardzo, zapełnione od góry do dołu. W tym nastroju było i wzruszenie rzewne i błogie uczucie zadowolenia. Słuchaczki hamowały łzę w oczach, które lśniły się i mieniły skąpane w łzach serdecznych. Wszyscy byli za pracę i za jej wygłoszenie wdzięczni prelegentowi.

Jako wyraz tych wrażeń, jakie Gawalewicz na publiczności wywarł, były wczoraj znowu kwiaty, które zewsząd na katedrę padać zaczęły. Nie pamiętam takiego uznania dla prelegenta ze strony słuchaczów nigdy. Może być z swej pracy M. Gawalewicz zadowolony zupełnie. *A. D.*

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 21 maja. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita: potw. Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 45,20 mrk., 70-ta 25,50 mrk., maj 50-ta 45,20, 70-ta 25,50, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 45,20 mrk., 70-ta 25,50 m. kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu d. 21 maja 1894.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . . . . 100 kilog.	13 60	13 —	12 20
„ nowa	— —	— —	— —
Żyto	10 20	10 10	— —
Jęczmień	13 —	11 50	10 50
Owies	13 30	12 —	11 20
Groch wrzący	— —	— —	— —
„ na paszę	— —	— —	— —
Kartofle	— —	— —	— —
Wyka	— —	— —	— —
Rzepik	— —	— —	— —
Łubin żółty	— —	— —	— —
„ niebieski	— —	— —	— —

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Cokolwiek się ogłasza

i zaleca publiczności szumnemi i przesadnemi reklamami to jednak zawsze **przezroczyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszem mydłem toaletowem, przyczem jest bardzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (1323)

W niedzielę dnia 20 b. m. o godzinie 6-téj wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami (1747)

Marya z Kąpałłów
Panecka

w 84 roku życia. Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się we wtorek o godzinie 6 po południu, pogrzeb nazajutrz rano.

W smutku pogrążona rodzina.

Ostrzeszów, dnia 20 maja 1894.

D-r. med. Fr. Jankowski
ordynuje w lecie w **Nauheim.** 1602

LANGENAU
(w górach Kłodzkich — Stacya kolei wrocławsko-międzyborskiéj (Mittelwalde),

Bardzo łagodny klimat górski. — Urocze położenie.

Zdroje żelaziste, należące do najsilniejszych w Szlązku, do picia i kąpieli.

Kąpiele borowinowe (Moorbäder) ze **znakomitych borowin żelazistych. — Nowo urządzony basen i tusze.** (1534)

Kuracye: serwatkowe, mleczne i kefirowe.

Sezon od 1-go maja do 15-go października. Bliższych szczegółów i prospektów udziela na żądanie bezpłatnie.

Zarząd kąpielowy.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone

Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum.

Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Targ na wełnę
w Poznaniu
odbędzie się
dnia 12-go i 13-go czerwca.

Jak zwykle **namiot** nasz będzie na **Sapieżyńskim placu** ustawionym, do którego już od dnia **9 czerwca** z rana przyjmujemy wełny w komisową sprzedaż.

Upraszamy o wczesne zamówienia miejsca z podaniem ilości centnarów wełny. (1712)

N. Kierski i Sp.
w Poznaniu.

Greckie wina
Marka „Menzer“
bardzo polubiona z powodu znanéj dobroci i umiarkowanéj ceny.
Niemieckie i francuzkie wina we wielkim wyborze.
Skrzynki na próbę zawier. po 12 wielk. butelek greckiego wina:

Marka **A** w 2 gat. lekkie i słodkie	M. 18,—	Marka **D** w 12 gat. wytr., lekkie i słodkie	M. 19,—
Marka **B** w 2 gat. lekkie i słodkie	„ 18,60	Marka **F** w 2 gat, wytrawne i słodkie	„ 12,—
Marka **C** w 4 gat. lekkie i słodkie	„ 20,40	Marka **G** w 3 gat. wytrawne i słodkie	„ 12,—

Skrzynki na próbę zaw. po 20 wielkich but. wina niemieckiego:
Marka **E** w 4 gatunkach, białe i czerwone M. 20,—
(987) **w sądku** (najmniéj 20 litrów):
Białe niemieckie wina stołowe pocz. od 60 fen. za litr. Czerwone niem. wina stoł. pocz. od 100 fen. za litr.
Na żądanie przesyła szczegółowy cennik **J. F. Menzer, Berlin W.,** Leipzigerstrasse 31/32.
Ceny te same co w głównym składzie w Neckargemünd.

Wszelkie nowości
w materyach wiosennych i latowych
polecają (1581)
Heyducki i Eichstaedt.

Stanisław Przysiecki
malarz,
Poznań, ulica Strzelecka nr. 31,
poleca się Przewielebnemu Duchowieństwu do renowacyi kościołów, oraz wszelkich prac w zakres malarstwa i pozłotnictwa wchodzących, wykonując prace sobie powierzone z wszelką znajomością sztuki, nabytą przez długoletnią praktykę, przy cenach bardzo przystępnych. (1241)

Dr. W. Kretowicz
ordynuje przez sezon kąpielowy w **Karlsbadzie,** mieszka „Stadt Warschau“, Kaiserstrasse. (1745)

Niechaj nikt nie zaniedba
spróbować nowego
dyamentowego krochmalu do bielizny
(Diamant-Wäscheglanz)
puszka po 25 fen.; kto chce mieć śnieżnéj białości elegancką bieliznę, koszule, kołnierzyki itd. Do nabycia w **Poznaniu** u p. **Pawła Wolff,** Plac Wilhelmowski nr. 3. (1661)

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca własnego wyrobu: (1082)

Wino pepsynowe wedle przepisu Dr. Jerzykowskiego w butelkach po 1. 2,25 i 4 mk.
Wino Condurango w butelkach po 70 fen., 1,40, 2,60 i 5 mk.
Wino z Chiny w butelkach po 1, 1,50 i 3 mk.
Wino z Chiny z żelazem po 1, 2 i 4 mk.
Koniak żelazisty (Cognac ferrugineux) po 1, 2, 4 mk.
Ruski spyrytus przeciw reumatyzmowi, w butelkach po 50 fen. i 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe z najlepszego Schensi rumbarbaru pudełko po 50 fen.
Miód żywokostowy, jako i koperkowy na kaszel i na chrypkę, w butelkach po 50 fen.
Karmelki słodowe z czystego słodu wyrabiane, w paczkach po 25 fen. i pudełkach po 50 fen.
Maść Dr. Mateckiego przeciw pieg om w słojkach po 1 m.
Mydła do konserwacyi płci, jako mydło brzozowe, liliowe, smołowe, siarczane z sodą, i bez sody, w Krankenheil Tölz wyrabiane.
Wszelkie specyalności niemieckie, francuskie i angielskie.

Od 21-go maja b. r.
skład win mój
znajdować się będzie (1681)
w Rynku nr. 51 (Naschmarktseite).
Wchodzić można także ze strony Nadlergasse 17.
Interes prowadzić się będzie nadal jak dotychczas.
Paweł Wujtek.

Moje
ślązkie górskie półpłótna i płótna czyste
rozsyłam kopę 33½ metra około 60 ślązkich łokci
od 13 Marek począwszy.
Specyalny katalog wzorów wszystkich artykułów płóciennych, jako to: powłók na pościel, julette, dreliszków. ręczników, chustek do nosa, obrusów, satinu, walisu, Iqué-barchanu i t. d. i t. d.
rozsyłam franko. (1279
J. Gruber w Głogówku
Ober-Glogau i. Schl.

Kamienica
nowa, niewielka, w górnéj części miasta Poznania, w najnowszym stylu zbudowana, podzielona na mieszkania o 3 pokojach elegancko i z wszelkiemi wygodami urządzonych, z powodu działów majątkowych pod korzystemi warunkami na sprzedaż. Wysoka bankowa pożyczka, zaliczka nie wielka, reszta na długie lata. (1741)
Zgłoszenia postlagerno **L. G. 18. Grodzisk** (Grantz i. P.)

Stare skrzypce (Jakób Steiner 1673) po cenie prz. do nab. w **Eksp. Kuryera.**

Okna kościelne
w ołów oprawne w rozmaitych deseniach, okna artystycznie malowane pod gwarancyą trwałości kolorów; **chorągwie, baldachimy, ołtarzyki do noszenia, kierce, krzyże, lichtarze, obrazy do ołtarzy i do chorągwi, figury św. Pańskich, ramy** we wielkim wyborze etc. poleca (1633)
M. Nowicki & Grünastel,
Poznań, Jezuicka ul. 5.

Lejarnia żelaza i fabryka machin
J. MOEGELIN w Poznaniu
Rycerska ulica 20
poleca **do urządzeń handlowych**
kolumny, filary, podpory i ramy do okien wystawnych, schody żel., kraty etc. etc.
Zamówienia uskutecznia się w najkrótszym czasie.
Prócz tego wykonuje się
całkowite urządzenia stajenne najnowszych konstrukcyi
dla koni, bydła i nierogacizny.
Rysunki, kosztorysy i obliczenia statystyczne wykonuje się bezpłatnie.
(1495)

Łaskawym względom **Wielebnego Duchowieństwa** i **Szanownego Obywatelstwa** poleca swój (1645)
Hotel Berliński
w Poznaniu, Wilhelmowska 3.
Adamczewski.
Pokoje włącznie usługi i oświetlenia od 2,00 Mk. począwszy, **table d'hôte** po 1,50 Mk., **potrawy à la carte** każdego czasu, **wina, piwa** i **likwory** w doborowych gatunkach po cenach jak najtańszych.
Sala do zabaw i spiżarnia.

Potrzebna od lipca pod Częstochowę
nauczycielka
muzykalna, mówiąc po francuzku na 250 rubli. (1744)
R. Koczorowski
Wilhelmowski plac nr. 10.

Poszukują umieszczenia: (1743)
Nauczycielka
Polka, doskonała w muzyce i francuzkiem (kształciła się w Paryżu), w niemieckiem, znająca język angielski i biegła w rysunkach.
Francuzka
nauczycielka mówiąca także po niemiecku, angielsku i znająca malarstwo
R. Koczorowski,
plac Wilhelmowski 10.

Gospodyni w śred. wieku, znająca się dobrze na wykwint. gotow., pieczeniu itp., obezn. z gosp. podwórz., pras., posiad. chlubne świad., jedno 5 letn., drugie 6 letnie, poszukuje miejsca na probostwie. Łask. oferty upr. pod lit. K. Poznań, Wiedeńska nr. 3 u p. **Niedzielskiej.** (1728)

Pomocnika
zdatnego ekspedyenta poszukuję od 1-go lipca rb. do mego handlu kolonialnego
L. Zboralski,
(1735) Pleszew.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.